

# TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE



Wychodzi w każdą sobotę.

Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI.



Cena numeru: **25 GR.**

## TREŚĆ NUMERU:

### Warszawa sygnalizuje...

Nowy cenzor.

### Aktualja.

Oszuści, zerujący na amnestji.  
Białystok pod znakiem kataru, kaszlu  
i grypy.  
Przeciw pokątnym monterom.

Na fali.

### Precz Jego Królewską Mością—Karnawalem MCMXXXVI tymi!

### „Thaneks i Pisosilpol.”

O białostockim Syndykacie eksportowym.

Dyrektor biał. Syndykatu eksportowego.

### U bezrobotnych pracowników umysłowych.

### W soczewce prasy białostockiej.

Kronika tygodnia.

### Przez naszą lunetę.

Wrona w pawich piórach...

### Pogłoski, plotki i trele-drele białostockie.

### Mimoходом.

### A propos...

### Reportaż

Kronika lokalna.

### Faszyzm a socjalizm.

Balamucenie ludów.

### To i owo.

### Czerwonym atramentem.

### Sprawa „ojca Eljasza” w Sądzie Apelacyjnym.

### Białystok a la minute.

## WARSZAWA SYGNALIZUJE...

### Atak na cenzorów i służbę informacyjną.

W „Kurjerze Porannym” znajdujemy ciekawy artykuł, nawiązujący do dyskusji parlamentarnej w sprawie polityki prasowej.

W artykule tym czytamy m. in:

„Nie mamy wątpliwości, że premier Kościalkowski docenia znaczenie stałego i dobrego kontaktu informacyjnego pomiędzy rządem a społeczeństwem, a więc zatem rolę prasy — lecz już gdy chodzi o aparat rządowy, wydaje się być konieczne, by nie tylko znał on pod tym względem oficjalne stanowisko swego najwyższego szefa, lecz również, by był wyraźnie instruowany w duchu tego stanowiska”.

Dziennik oświadcza, że konfiskata jest skutkiem, a nie przyczyną fałszywego stosunku aparatu rządowego do społeczeństwa — i — ciągnie dalej:

„Im bardziej sam rząd i jego różne organa odcinają społeczeństwo od źródła informacji autentycznych, tem większą rolę odegrać musi represja, tem częstszą i coraz bardziej nonsensową musi być konfiskata. Taki zaś stan rzeczy prowadzi do najniebezpieczniejszego zjawiska, jakim jest wytwarzanie

się tajnej, opartej na powtarzanej szeptem na ucho opinii i do powstawania konspiracyjnych ulotek i pisemek,

„...W praktyce doszło do tego, że ukrywanie przed prasą, a zatem przed społeczeństwem autentycznych informacji o najważniejszych sprawach państwa, stało się stopniowo istotnym zadaniem oficjalnych placówek informacyjnych, obciążających budżet publiczny w imię koniecznego kontaktu między rządem a społeczeństwem. Szefowie tych placówek więcej energii zużywali na ściganie informacji nieścisłych, niż udzielanie prasie autentycznych”.

### Nowy cenzor.

Pod takim tytułem znajdujemy w prasie warszawskiej taką oto wzmiankę:

„Kierownik wydziału prasowego Komisarjatu Rządu, p. Adam Wysokiński, przeszedł do innego działu pracy w Komisarjacie. Kierownictwo wydziału prasowego objął redaktor Władysław Zambrzycki, dziennikarz i literat, b. współpracownik stołecznych pism.”

P. Adam Wysokiński jest osobistością, dobrze Białostokowi znaną. W tut. Urzędzie Wojewódzkim piastował on stanowisko zastępcy naczelnika woj. wydziału bezpieczeństwa.

## AKTUALJA.

### Dzień Imienia Pana Prezydenta obchodzony będzie w szkolnictwie.

Władze szkolne przygotowują okólnik w sprawie obchodu imienin Pana Prezydenta R. P. w szkolnictwie powszechnym, które przypadają w r. b. w sobotę, dn. 1 lutego.

W dniu tym urządzone będą w szkołach pogadanki i okolicznościowe przedstawienia.

### Oszuści, zerujący na amnestji.

W związku z wykonaniem amnestji i zbiórka patronatów więziennych na rzecz pomocy wypuszczonym z więzień, pojawili się oszukańczy kwestarze, którzy obchodzą mieszkania i, podając

się za wysłanników patronatu, wyludzają datki na amnestjonowanych.

### Katastrofalny kryzys przedsiębiorstw gastronomicznych.

Centrala stowarzyszeń restauratorów złożyła obszerny memoriał Ministerjalnej Komisji Gospodarczej, powołanej przez rząd dla zbadania sytuacji poszczególnych galezi przemysłu. W memoriale tym uskarżają się restauratorzy na groźbę likwidacji, zawisłą nad większością tych przedsiębiorstw wskutek wciąż wzrastającego zadłużenia z tytułu zaległości podatkowych i świadczeń społecznych.

Celem przyjscia z pomocą zakładom gastronomicznym, stowarzyszenia

restauratorów wnoszą o znówelizowanie podatku od obrotu, zastosowanie ulg przy wykupie świadectw przemysłowych i patentów akcyjnych i zniesienie osłabionego podatku od siedzenia, pobieranego od osób, przebywających w zakładach gastronomicznych po godz. 12-ej w nocy.

### 399 ulic.

Miasto Białystok na przestrzeni swej—178 klm. 455 mtr.—posiada obecnie 399 ulic, w tem 23 niezabrukowanych.

### 1400 abonentów telefonu.

Wybudowana przed kilkoma laty w Białymstoku Centrala telefonów jest obliczona na 2.400 abonentów. W chwili obecnej Centrala posiada 1.400 abonentów. Poza aparatami głównymi jest 230 aparatów dodatkowych.

### Umorzono 540 spraw.

Sąd Grodzki w Białymstoku uzyskał od prokuratury zgodę na umorzenie—z powodu amnestji—przeszło 540 spraw karnych.

### Białystok pod znakiem kataru, kaszlu i grypy.

Dotychczasowa niezwykle ciepła aura styczniowa, która nie miała dotąd w Polsce precedensu, wychodzi na korzyść jedynie naszym aptekom.

W chwili obecnej omal nie całe miasto nasze znajduje się pod znakiem kataru, kaszlu, anginy oraz grypy, którym to mianem zwykliśmy nazywać każde przeziębienie.

Motopiryna, aspiryna, salpiryna i inne t. p. „smakolyki“ „kuchni łacińskiej“ są obecnie niemal składową częścią naszego codziennego menu.

### Przeciw pokątnym monterom.

Związki zawodowe elektrotechników wystąpiły do Izb Rzemieślniczych o podjęcie walki z nielegalnym wykonywaniem rzemiosła w tej dziedzinie.

Elektrotechnicy domagają się dyskwalifikowania wszelkich instalacji, zakładanych przez monterów, nie posiadających odpowiednich uprawnień, i podnoszą, że pokątni monterzy są częstokroć sprawcami kradzieży mieszkaniowych.

### Rak ziemniaczany.

W szeregu województw b. Kongresówki, jak również w województwie białostockim, wystąpił przy ostatnich zbiorach t. zw. rak ziemniaczany, niszczący zasiewy kartofli. Ministerstwo Rolnictwa podjęło walkę z tą epidemią. W tym celu na zagrożonych terenach siane będą w nowym sezonie specjalne gatunki ziemniaków rako-odpornych.

### P. dyr. J. Borowicz opuszcza Białystok.

Długoletni kierownik tut. Oddziału „Polmin'u“—p. J. Borowicz, opuszcza Białystok, odchodząc na Górny Śląsk.

W osobie p. Borowicza miasto nasze traci zasłużonego społecznika i przykładnego obywatela.

Pan dyr. J. Borowicz pracował w wielu zarządach różnych tut. organiza-

### NA FALI.

## Precz z Jego Królewską Mością— Karnawalem MCMXXXVI-tym!..

1.

Jego Królewską Mość—Karnawał MCMXXXVI rozpoczął u nas swe rządy. Białystok szykuje się do różnych balów i zabaw karnawałowych.

Będziemy „balować“... Bal będzie iść za balem, bal na balu pojedzie, bal bala balem poganiać będzie...

W kraju szaleje nędza.

Armja głodujących bezrobotnych wzrasta z dnia na dzień.

Wesołość jest już jakby na wyczerpaniu.

Czy czas na bale?

Grajek zechce wyróżnić obertasa, a instrument zawiedzie elegję...

2.

Projektowane bale białostockie przypomną nam „Wesele“ Wyściańskiego:

Ciemna noc... rozświetlona chata... huczne weselisko... szum i ropot... przestach, groza... jakieś dziwne zbiegowisko... jakieś straszne upiory...

—„Raz dokoła, raz dokoła“!

—„Dajcie, bracia, kubek wody“!

3.

Nie! Bezrobotnych mas, głodnych i chłodnych, nie trzeba drażnić blichtrzem i szychami licznych hucznych balów i zabaw z ich jaskrawymi ogniami, wesołą muzyczką, obżarnickimi „bufetami na miejscu“, tłumem wypasionych i wyfraczonych karnawałowców i rojem wyperfumowanych, beztrósko-tańczących przy lada okazji „głupich Pipp“ („Und Pippa tanzt“!..)

—Precz z Jego Królewską Mością—Karnawalem MCMXXXVI—tym!..

4.

Stow. Własc. Nieruchomości, Koło Polskiego Czerwonego Krzyża, Związek Strzelecki, Tow. „Sokół“, Akcja Katolicka

cyj i stowarzyszeń.

Za swą wybitną działalność na polu pracy społecznej p. dyr. J. Borowicz odznaczony został Krzyżem Zasługi.

Znaczne zasługi posiada również czcigodna małżonka p. dyrektora, która z całym poświęceniem i zapałem oddawała się w Białymstoku pracy społecznej.

W sferach towarzyskich miasta państwo Borowiczowie cieszyli się wielką sympatją.

### W całej Polsce zakwitły drzewa owocowe... Zakwitły przebiśniegi, dzikie bratki, stokrotki i fiołki...

Oddział Klimatologiczny P. I. M. u otrzymał w ostatnich dniach meldunki z całej Polski, z wyjątkiem Wileńszczyzny i Polesia, donoszące o masowym przedwczesnym kwitnięciu drzew owocowych.

W woj. lubelskim zakwitły również przebiśniegi, a w okolicach Łomży zakwitły pierwsze fiołki i dzikie bratki.

Na terenach warszawskiej Stacji Pomp Rzecznych, przy ul. Czerniakowskiej, zakwitły pierwsze stokrotki.

i szereg innych organizacji w Ciechocinku uchwaliło następującą rezolucję:

„Przedstawiciele ciechocińskich organizacji, mając na względzie ogólnie ciężką sytuację materialną społeczeństwa, wśród którego są całe rzesze bezrobotnych, a stąd i wiele rodzin w skrajnej nędzy, żeby nie rozgoryczać zgłodniałych, którzy z zawiścią patrzą na tych, co w karnawale bawią się na balach, uchwalają jednomyślnie: nie urządzać w Ciechocinku bali w karnawale r. 1936. Temwięcej, że przemawia za tem jeszcze i ten motyw, iż nadchodzący karnawał przypada w pierwszym roku po śmierci s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jednocześnie postanawiają zebrani innemi drogami szukać wspólnie funduszy na wydajną akcję, w celu przysięcia z pomocą organizacjom o charakterze charytatywnym i użyteczności publicznej“.

5.

A możeby tak i nasz „wesoły“ „Wersal Podlaski“ poszedł w ślady tego rozsądnego Ciechocinku?

I w tym pierwszym roku po nieodżałowanej śmierci Wodza Narodu obeszłby się bez hucznych balów karnawałowych i weselisk?..

Przecież jeszcze nie zatarła się i jeszcze świeża jest nasza polska tragedia, którą najlepiej da się ująć w słowa tragedji Eschyla:

„Ból opada jak woal na progi domów,  
Tłumy gromadza się zasmucone.  
Przechodzi pochód żałobny.  
Naczelnik narodu umarł.“

6.

—Precz z Jego Królewską Mością—Karnawalem MCMXXXVI—tym!..

Nie czas na bale i zabawy!

Powodów do wesołości niema żadnych... I to—żadnych!..

### OBCE GŁOSY.

## „Thaneks i Pisosilpol“..

### O białostockim Syndykacie eksportowym.

W jednym z poprzednich numerów „Tempa“ notowaliśmy dziwaczną wprost nazwę, którą obrał sobie nowopowstały u nas Syndykat eksportowy.

Nazwa ta, jak wiadomo, brzmi:

—„Thaneks i Pisosilpol.“

Obecnie o syndykacie tym pisze warszawska gazeta poniedziałkowa „Dziennik“ (N 2 z dn. 13. I. 1936) w artykule p. t. „Eksport w „kratkę“ pod opieką biurokracji.“

W ustępie artykułu, dotyczącym białostockiego Syndykatu eksportowego, czytamy:

„...Na terenie włókiennictwa jesteśmy więc świadkami rozwijającej się znakomicie biurokratycznej metody „eksportu w kratkę.“ Tak, jak nieracjonalnemu posunięciem jest aktywizowanie bilansu handlowego „w kratkę“, tak samo eksport włókienniczy, forsowany na tych zasadach, nabiera form karykaturalnych.“

Aktywizowanie w kratkę polega jak wiadomo, na aktywizowaniu bilansu handlowego z jednej strony w poszczególnych grupach towarów, z drugiej zaś — w zakresie obrotów z poszczególnymi państwami.

Klasycznym przejawem tego rodzaju kratkowania eksportu włókienniczego jest utworzenie białostockiego Syndykatu eksportowego. W samej idei zrzeszenia, się organizacyjnego włókiennictwa dla celów eksportu nie byłoby może nic szkodliwego, gdyby nie swoista forma tej organizacji oraz szereg charakterystycznych okoliczności, towarzyszących tym poczynaniom. Syndykat bowiem utworzono specjalnie dla prowadzenia eksportu na rynek Unji Południowo-Afrykańskiej. Łamigłówką jest już sam skrót nazwy tej organizacji, który brzmi: „Thaneks i Pisosilpol”. Syndykat obejmuje eksport tkanin wełnianych nieczesankowych oraz koców zwykłych. Sama nazwa jest dość swoista i stanowić może raczej przedmiot studiów lingwistycznych zarówno dla znawców języka polskiego, jak i angielskiego. Głównym celem tej organizacji jest zapobieganie wzajemnej nieuczciwej konkurencji. Mamy tutaj przejaw dziwnego nastawienia, według którego każda konkurencja jest szkodliwa na rynku zagranicznym, ale bynajmniej inny jest nasz stosunek do konkurencji na rynku wewnętrznym. Należy się obawiać, czy utworzenie Syndykatu białostockiego nie wytworzy specyficznej atmosfery monopolizacji eksportu. Tak bowiem powstaje w Białymstoku nowa organizacja z dyrektorem, biurem i urzędnikami. Niezrozumiałą jest rzeczą ustalenie dwóch przedstawicieli Syndykatu białostockiego na terenie Unji Południowo-Afrykańskiej, jeśli zważyć, że zagraniczne nawet organizacje eksportowe, znacznie większe i poważniejsze, zadawałają się jednym przedstawicielem.

Wreszcie zapowiedzią dalszego forsowania eksportu włókienniczego w kratkę jest próba tworzenia odrębnych porozumień na inne rynki, głównie na Chiny i Mandżurję. Jeśli więc sytuacja dalej rozwijać się będzie w tem tempie, to wkrótce możemy zetknąć się z takim zjawiskiem, że działalność poszczególnych organizacji będzie tylko ciągiem kratkowania. Tworzenie organizacji eksportowych, ograniczających się wyłącznie do forsowania wywozu na jeden określony rynek, jest z punktu widzenia ogólnych interesów eksportu włókienniczego szkodliwe, podważające ten eksport i nie prowadzące do celu”...

### Dyrektor biał. Syndykatu eksportowego.

Związek Przemysłowców (Seksja eksportowa) ogłosił konkurs na stanowisko dyrektora białostockiego Syndykatu eksportowego.

Z tego tytułu złożono Związkowi kilka ofert.

Najpoważniejszym kandydatem okazał się p. inż. Michał Chwoles.

**Telefon Redakcji: 3-52**

### Z MIASTA.

## U bezrobotnych pracowników umysłowych.

### Wieczór artystyczny w „Palace”. — W świetlicy-jadłodajni.

Tak się złożyło, że dwa dni z rzędu wypadło mi poświęcić — bezrobotnym. W poniedziałek Komitet Pomocy Bezrobotnym Pracownikom Umysłowym w Białymstoku urządził wieczór artystyczny w teatrze „Palace”. Następnego dnia zwiedziłem jadłodajnię tych wydziedziczonych przy ul. Starobojarskiej Nr. 12.

Wieczór nie wykazał się szczególną frekwencją. Czyto ceny — jak twierdzą niektórzy — były zawysokie, czyto siła atrakcyjna tego wieczoru nie była tak wielka, chociaż trudno mówić o poziomie artystycznym Białegostoku wobec respektowania Urke Nachalnika — czy też wreszcie — co jest najprawdopodobniejsze — nie jest ponoć zgrany Zarząd Bezrob. Prac. Umysł. — dość, że szkoda, iż zatrudnieni nie pomyśleli o swych braciach, pasierbach losu. A przecież taniec cygański, wykonany przez p. Z. Waśkowską, mógł zadowolić najwybredniejszych smakoszy sztuki choreograficznej. Również wypadłoby pochwalić p. Kupryszewskiego-Kurganowa, długoletniego artystę zawodowego, za sumienną reżyserję zespołu „Harmonji”.

Wszakże ostatecznie wynik imprezy nie jest najgorszy, skoro obliczenia zgrubsza wykazują 100 zł. w pozycji dochodów. O tem dowiedziałem się z ust p. Hofmana, b. prezesa, obecnego viceprezesa, będąc we wtorek w jadłodajni przy ul. Starobojarskiej 12. Przecz-

nica pomiędzy ul. Sienkiewicza a Słomską nie może poszczycić się nadzwyczajnym apartamentem dla bezrobotnych. Wejście z nędznego podwóreczka, sionka-wielkości trumienki trzyletniego dziecka, którą przechodzi na obiady między 1-a a 4-a do 200 osób (90% dla bezpłatnych). Pierwszą izbę stanowi szumnie tytułowana świetlica, którą należałoby wyposażyć w radio, gry rozrywkowe, czasopisma, jaką biblioteczkę, gdyż głód duchowy jest również dotkliwy.

Sprzętów prawie że nie widać. Druga izba zaęszczona taburecikami ze stolikami. Tak ciasno, że przejść niemożna. Przenosi się naczynia ponad głowami. Obiad z 3 dań: zupa jarzynowa lub barszcz, krupnik, kapuśniak; mięso: kotlet lub pieczone; deser: czarna kawa. Lecz głodnych ust więcej jest, niż może nastarczyć jadłodajnia, a płatnych stołowników byłoby również więcej, gdyby lokal nie był tak szczupły. Już i tak kierownik, p. Modzelewski, poświęcił kancelarję. Należałoby otworzyć przynajmniej jeszcze jedną stołownię. Jest nawet upatrzony punkt przy ul. Krakowskiej po dawnej restauracji w suterynie, stanowiącej b. obszerne pomieszczenie.

Różowe plany!.. Czyżby niedościgłe? Spójrzcie na twarze ojców, matek, młodzieży dorastającej: jak chłoną tutaj możliwie znośne porcje jedzenia, często-gęsto jedyne w ciągu dnia!..

Patrzę na tych ludzi i podziwiam. Upośledzeni, deptani, dźwigają się do góry, deklarują swoje człowieczeństwo, wzywają do władz i społeczeństwa z dna nędzy:

— S.O.S! S.O.S!..

p. l. sl.

## W SOCZEŃCE PRASY BIAŁOSTOCKIEJ.

### Przegląd tygodniowy.

#### Białystok tonie w ciemnościach.

„W godzinach wieczorowych i nocnych Białystok jest względnie dobrze oświetlony. Dopiero rankiem, o godz. 6, gdy setki robotników i prywatnych pracowników śpieszą do zajęcia, gasną wszystkie żarówki i Białystok pogrąża się w ciemnościach, które trwają, jak obecnie, do godz. 7-ej. Przydałoby się zarządzenie, by w styczniu latarnie na ulicach paliły się do godz. 6.30.” (D. B.).

**Przysięga przy czarnych świecach.** „Niejaka Rywka Fejgenbaum zwróciła się do białostockiego rabinatu ze skargą na swoją teściową Rejzlę Bursztejnową.

Przed 7-mioma laty mąż jej — Neach Bursztejn — porzucił ją i wyjechał w niewiadomym kierunku.

Ostatnio do porzuconej kobiety doszła wiadomość, że mąż jej prowadzi korespondencję ze swoją matką.

Fejgenbaum zwróciła się do swej teściowej z prośbą o adres męża, lecz spotkała się z odmową.

Interwencja rabina nie odniosła żadnego skutku, wobec czego postanowiono zbadać Bursztejnową pod przysięgą przy czarnych świecach, czy istotnie nie zna adresu swego syna.” (O. W.).

**Narkotyki na cmentarzu...** „Nie brak w Białymstoku narkomanów. Ko-

kaina, morfina, haszysz mają tu swoich zwolenników.

Oficjalnie narkotyków tych nigdzie dostać nie można, ale za sutą opłatą przemysłowcy całe kilogramy zniosą.

I dziwna rzecz — jak wieść niesie — na jednym z cmentarzy niewolnicy trucziny zaopatrują się w narkotyki.

Na cmentarz zaprowadziła ich biała truczina, na cmentarzu zdobywają upojenie.” (E. B.).

**Niebezpieczna zabawa.** „Dnia 13 b.m. w godzinach wieczorowych wśród przechodniów na rogu ulicy Marsz. Piłsudskiego i Św. Rocha wywołał silne zaniepokojenie rewolwerowy strzał z przejeżdżającej dorożki.

Jak się okazało, strzelającym pasażerem był Michał Dybacki (Dziesięciny 38). Na policji tłumaczył się, że strzelił w powietrze dla — zabawy... Chociaż posiadał pozwolenie na noszenie rewolweru, odebrano mu go.” (D. B.).

**Na cmentarzu żydowskim... straszny...** „Od kilku nocy mieszkańcy dzielnicy, położonej w pobliżu starego cmentarza żydowskiego słyszeli jęki i krzyki, dochodzące z poza murów cmentarnych. Porządni ludzie skłonni byli rniemać, że na cmentarzu żydowskim... straszny.

Wkrótce jednak tajemnica krzyków nocnych została wykryta. Oto przed paru tygodniami przyjechała do swych

krewnych w Białymstoku pewna kobieta z Brześcia, której bliski znajomy zabity został w czasie inwazji bolszewickiej i pochowany na cmentarzu żydowskim. Kobieta ta, którą krewni posądzają o chorobę umysłową, co noc wykrada się z domu na cmentarz i tam—nad grobem swego znajomego—przeraźliwie krzyczy i lamentuje." (E. B.)

**Niesmaczny występ.** "...Odbił się pogrzeb tragicznie zmarłego sierżanta 42 p. p. Malinowskiego. W pogrzebie wzięli udział koledzy i znajomi podoficerowie zmarłego. Na cmentarzu—jak nas informują naoczni świadkowie—wystąpił samorzutnie plutonowy 42 pp, O. M. z mową, która wzbudziła ogólny niesmak i oburzenie wśród obecnych. Nie będziemy powtarzać poszczególnych fragmentów mowy niefortunnego oratora, zaznaczyć jednak musimy, że aby wygłaszać przemówienia nie wystarcza być plutonowym, lecz trzeba być ku temu odpowiednio przygotowanym" (E. B.)

**„Warat czy warjat?”**... „Właścicielem domu przy ul. Giełdowej 10 jest niejaki Icko Warat, człowiek liczący już z górą 70 lat, który niedawno poraz drugi ożenił się z 40-letnią kobietą.

Stary Warat zamieszkuje wraz ze swym synem Judelem i synową Waratami i z tego tytułu między obu małżeństwami dochodzi do częstych awantur, kłótni, a nawet bójek, a w rezultacie do jeszcze częstszych procesów sądowych, które jednak zawsze wykazują winę starego Warata.

Niedawno Sąd skazał starego kamienicznika na karę aresztu za to, że podał swej synowej na śniadanie zamiast herbaty urynę... W dniu 15 bm. na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego zasiedli młodzi Waratowie, oskarżeni przez swego ojca o obrazę, a mianowicie o nazwanie go „starym sobaką”.

Sąd wydał jednak wyrok uniewinniający, uznając, że stary maltretuje swoje dzieci i prowokuje stałe kłótnie i awantury" („Goniec Biał.")

że na ośmiu stroniczkach tego pi-semka znajduje się aż osiem wiadomości i artykułów, zaczerpniętych żywcem z Gońca Białostockiego. Cztery większe artykuły z zachowaniem nawet naszych oryginalnych tytułów, zamieszczono w rubryce „Białostocki jazz-band prasowy”. Tego rodzaju wyczyn można nazwać nie tylko postępkiem, lecz poprostu występkiem!..

Gwałtu! Policja! Pogotowie!

Obrabowali biednego Józefowicza — „publicystę”!

„Aż całych osiem wiadomości i artykułów” buchnęli mu z jego „Gońca”... Korsarstwo! Piractwo! Rozbój prasowy!..

Gdyby na te alarmy p. Józefowicza rzeczywiście przybiegła z interwencją policja—po zbadaniu sprawy zapewne byłaby powiedziała mu:

— Spokojnie! Spokojnie, p. Józefowiczu! Przestań pan wrzeszczeć tak w niebogłose... Tu niema żadnego „korsarstwa”, raczej idjotyzm jakiś alarmowy..

4.

W każdym numerze „Tempa” podajemy naszym czytelnikom ess-bukieciak z orchidei idjotyzmu i innych „kwiatusków”, kwitnących na naszej—tutejszej—oślej łące „prasowej”.

Specyficzno-wonnemu bukieciakowi temu nadajemy różne tytuły, z których każdy człowiek, mający w łepetynach swoich trochę oleju, zrozumie, iż jest to przegląd tygodniowy „prasy” tutejszej, jej rewja.

Tylko p. Józefowicz tego nie rozumie. I posadzając nas o rabunek „wiadomości, które są własnością Gońca Białostockiego”, grozi nam pociągnięciem za to do odpowiedzialności sądowej

A grożąc nam sądem, p. Józefowicz przy tem nas zniesławia, gładzi trzy po trzy i łże, aż się kurzy..

5.

O tym imię panu Józefowiczu — w związku z jego przedstawicielstwem w Białymstoku „Trzaski, Everta i Michalskiego”, sprawami „wydawniczymi” w Łomży i ostatnią sprawą w Sądzie z pewnym akwizytorem—też różne wersyjki po Białymstoku krąży, ale myśmy z nich dotychczas użytku nie robili.

Wierżganie zaś mściwem kopytkiem w naszego redaktora, p. P. Siuckiego, który padł ofarą brutalnej i chamskiej napaści ze strony jednego z tutejszych „baszybuzuków” „prasowych” w kawiarni „Lux”—honoru p. Józefowiczowi też chyba nie przysporzy.

Czyżby poczuwał się nowoupieczony „publicysta” i „redaktor” herbu Józef Mayor de duchowego powinowactwa z tymi aranżerami „urke nachalizmu” na naszym gruncie?

Skoro tak — winszujemy zwiększenia splendoru!

6.

...Świeżą wronę grafomańską, która, podrygując kuperkiem, skacze i kracze obecnie na naszym śmietniczku prasowym, skubać i obskubywać z pawich piór będziemy w dalszym ciągu—piórko za piórkiem, bez sentymentów.

A robota ta chyba niedługa będzie, bo i tak już wronisko prasowe ledwie zipie i galkami typie..

## PRZEZ NASZĄ LUNETĘ.

### Wrona w pawich piórach...

Na białostockiem podwórku prasowym.

MOTTO: „Pawie pióra ładne,  
Pawie pióra zdradne”..

1.

Białostocki śmietniczek „prasowy” ma nowego przybłędę.

Jest nim niejaki p. Marjan Józefowicz, białostocki przedstawiciel warszawskiej księgarni „Trzaski, Everta i Michalskiego”, który—zamiast tego, żeby zajmować się swą specjalnością — należytą organizacją ratalnej sprzedaży w Białymstoku dzieł encyklopedycznych warszawskiej księgarni—zaczął u nas bawić się w „publicystę” i „redaktora” ostatniej stronicy 10-groszowego „Gońca Białostockiego”, któryto „organ” jest mutacją warszawskiej pięciogroszówki p. t. „Kurier Codzienny”.

Nowa grafomańska wrona, zleciała na białostocki śmietnik prasowy, jest bardzo ambitna i zarozumiała. Stroi się w pawie pióra, nadyma się, ważniczyni, pyszni się jak indyk. A jest jeno zwyczajną wroną..

Codziennie w „Gońcu Białostockim” ukazują się tasiemcowe elaboraty grafomańskie, w których nowoobjawiony pan „redaktor” wypisuje różne mocno głupie brednie, bzdurstwa, jeremiady i blażeństwa.

Każdy artykuł tego świeżoupieczonego „publicysty”—to istna kaskada bezwartościowej gadaniny, przeróżnych banaluków, grochu z kapustą, „baranich myśli” bez żadnej podlewy, grafomańskiego marnowania papieru, czasu, atlasu i kwasu..

Ma, widać, człowieczyna dużo wolnego czasu; ma swęd w prawicy i pypcia na języku. I ma ambicję manjackiego pozowania na opiniodawcę i wyrocznie w naszych sprawach publicznych, nie posiadając ku temu jednak ani odpowiedniej kultury, ani talentu, ani zdolności.

2.

W poprzednim numerze „Tempa” „zjechaliśmy” nieco tego mości pana za

jego śmieszna fanfaronadę, za jego zdzierające nos samoreklamiarstwo, za jego pusty bełkot i natarczywe pchanie się na białostocką widownię i trybunę publiczną.

Radz liśmy panoczku od Trzaski, Everta i Michalskiego, aby zaprzestał ośmieszać siebie publicznie różnymi tam blagami swemi i „projektami”, jak na przykład o budowie „gmachu ambicji w Białymstoku”, o „przebudowie fundamentów i podwalin białostocko-społecznych” i t. p. zamierzeniami w guście gogolewskiego Popryszczyna z „Zapisek warjata”.

Grafomańskiej wronie, spadłej na białostockie podwórko prasowe, oskubaliśmy trochę pawich piór, w które wystroiła się.

Rozzłościła się na nas zato i oto we wtorkowym numerze swego „Gońca” „odwaliła” nam „odpowiedź” p. t. „Korsarstwo prasowe”.

3.

Pofisz czyli wieloryb-głowacz tylko po upływie trzech minut dowiaduje się, że rękini ugryzł go za ogon.

Taką samą powolność prądów nerwowych posiada ów p. Józefowicz.

Dopiero po trzech dniach dowiedział się nieborak, iż pisaliśmy o nim i dopiero we wtorek’ dn. 14 b. m. „odpisuje”:

„...Leży przed nami Nr. 2-gi tego tak zwanego „Tempa” z dn. 11 b.m. Przyniósł nam je ktoś aby pokazać oraz uprzedzić nas przed tem, że panowie z „Tempa” uprawiają korsarstwo prasowe”..

Cóż to właściwie za „korsarstwo prasowe”, które zarzuca nam ów poczciwy jerdola „prasowy”, i na czem ono polega?

Otóż:

„...nie możemy pominąć milczeniem faktu—pisze p. Józefowicz —

## Pogłoski, plotki i trele-drele białostockie...

„Echo Białostockie“ opowiada o „przedziwnych kombinacjach“ ze skupem wieprzy na eksport:

„Swego czasu Białostocka Izba Rolnicza ogłosiła, że firma „Sair“ będzie skupować wieprze na eksport do Niemiec i będzie płacić po 70 i więcej groszy za kilogram żywca. O terminach skupu rolnicy będą powiadomieni przez urzędy gminne Skup taki miał odbyć się onegdaj w Sokółce.

Na rynek wieśniacy nazwozili setki wieprzy pierwszorzędnej jakości. Mija godzina, dwie, trzy i cztery, a przedstawiciele „Sair'u“—ani słyhu...

Pod zachód słońca, gdy już czas było wracać do domów, na rynku pojawili się „kupcy“ i zaczęli ofiarowywać po 30—40 groszy za kilogram żywca. Cóż miał robić biedny chłopina? Kłął, machnął ręką i sprzedał, za wieprze wartości 180 złotych poszły za 80—90 złotych.

Stracił chłop, nie zwrócił nawet kosztów karmu, zarobił grubo pośrednik. I możnaby mniemać, że był to wypadek odosobniony, iż przedstawiciele „Sair'u“ nie przyjechali na targ, niestety wypadki takie powstają się dość często, a nawet za często, co świadczy, że mamy do czynienia z jakąś kombinacją na niesłychany wyzysk i krzywdę rolników.

Jak wpływają takie kombinacje na ceny świadczy fakt, iż w tymże dniu sprzedano buhaja wagi 860 klg. za 236 zł., a więc po 32 groszy za kilogram...

Recenzent „Echa Biał.“ p. E. C., w końcowym ustępie swego artykułu p. t. „Po wieczorze artystycznym „Harmonii“ pisze:

„...Oprócz tego jakieś opary Bachusowe unoszą się nad świetlica Związku b. Pracowników Umysłowych.

Spółeczeństwo chciałoby widzieć, jakich to naprawdę byłych pracowników umysłowych ma popierać i wspierać...”

Białostocki „własny“ korespondent warsz. „Naszego Przeglądu“—Wadyas-Schönbrunn w czwartkowym swym „liście z Białegostoku“ p. t. „Niesłychany skandal w Ubezpieczalni Społecznej“, omawiając „afere morfinową“ dr. Szymańskiego, pisze m. in.:

„...Dużo, bardzo dużo jest innych, niemałej sensacyjnych szczegółów tej afery. Jednakże nas kryminalna pointa obchodzi najmniej...”

P. Jot w „Gońcu Biał.“ gaworzi:

„...Zawiodły się opryszki kinowi, sądząc, że włamanie do kamery i łamanie transparentów świetlnych złamają i połamią energię księżółka i dyrektorka kina „Świat“.

Pierwszy wali złotych pięć tysięcy na nową fotocelę, drugi sprządza rewję z Warszawy, która dzięki Panu Jezusowi i podobała

się i kasę kinową podtrzymała.

Wy jednak, zacni parafianie, zapamiętajcie sobie dobrze tych, co to ich zawiodły nadzieje...”

### MIMOCHODEM.

## „Jazda, panie gazda!..“

W ub. niedzielę Polskie Radio transmitowało pogadankę dla wsi p. t. „Jazda, panie gazda!“ Treść niewymyślna: jechał gazda drogą niewłaściwą, znaków nie przestrzegał, jeszcze miał żal do szcfera, że ten mu wóz pogruchotał.

Radio-pogadanki słuchałem w niedzielę.

W poniedziałek zaś przechodzę ulicami Białegostoku i widzę, jak na skrzyżowaniu ulic, gdzie nie czuwa oko błękitnego munduru, nasi poczciwi kmiotkowie, hołdując, widać, zwyczajom zakopiańskich gazdów, „jadom jak chcom“. I myślę sobie: co im do tych heretyckich bająn o jeździe z prawej strony i odpowiedniem mijaniu na zakręcie?

Spotykam znajomego urzędnika. Dopiero co powrócił z powiatu.

A tam, jak opowiada—istne cuda! Tabliczki z nazwą wsi gdziesik ukryte pod strzechą; żadnych sygnałów drogowych—niema. Ot, zdaj się na łaskę Ducha Bożego, grzeszny podróżniku, jeżeliś Go jeszcze godzien!..

Czynniki miarodajne zechcą łaskawie wysnuć odpowiednie wnioski, by wporę zawołać:

—„Jazda, panie gazda!“ S.

## Rakarze białostoccy.

Miejscowi rakarze, zamiast wylać bezdomne psy na krańcach miasta, polują na psy myśliwskie i pieski pokojowe w śródmieściu.

Za psy te żądają potem dość sutego okupu.

A tymczasem na peryferjach miasta dużo włóczy się bezpańskich psów z objawami wścieklizny.

### A PROPOS...

#### Wierzenia ludu ziemi białostockiej.

W jednym z dzienników łódzkich ukazał się artykuł p. t. „Świat duchów w wyobraźni ludu polskiego. Wierzenia i przesady, które do dziś dnia przetrwały“.

W artykule tym czytamy m. in. o wierzeniach ludu ziemi białostockiej:

„...W ziemi białostockiej sunie po niebie demon, jako słup ognisty poniżej księżycy, sypiąc iskrami. Na nim siedzi djabeł, pędzący tym „podniebnym expressem“ do chłopca, który mu duszę zaprzedał...”

## REPORTAŻ.

### Kronika lokalna.

Dzięki staraniom Gminy Wyznaniowej Żydowskiej i Koła Żydowskiego w Radzie Miejskiej utworzona została w Białymstoku jadalnia dla bezrobotnej inteligencji żydowskiej.

Jadalnia ta jednak nie cieszy

się dotychczas frekwencją, ponieważ bezrobotni pracownicy umysłowi krępują się korzystać z niej.

Projektowane jest wobec powyższego wprowadzenie systemu dostarczania obiadów do mieszkań niezamożnej inteligencji.

P. Wojewoda białostocki przyjął w bieżącym tygodniu delegację Związku Właścicieli Zakładów Drukarskich w Białymstoku w osobach pp. Bolesława Huppertca i Michała Grynczela, którzy przedstawili p. Wojewodzie krytyczny stan przemysłu graficznego w Białymstoku w związku z zarządzoną przez władze ministerjalne centralizacją wszystkich rządowych robót drukarskich.

Delegacja przedłożyła jednocześnie memoriał do władz ministerjalnych.

P. Wojewoda, dobrze uprzednio już poinformowany w sprawie centralizacji druków, bardzo życzliwie ustosunkował się do postulatów drukarzy i przyrzekł im jaknajdalsze swe poparcie.

Dwuch aptekarzy czyni obecnie starania celem uruchomienia w Białymstoku jeszcze 2 aptek.

Pierwsza apteka mieściłaby się przy ul. Św. Jąnskiej, druga zaś — przy ul. Dąbrowskiego.

W lokalu Sądu Okręgowego (sala Nr. III) odbyło się w ub. środę, dn. 15 b. m., doroczne walne zgromadzenie Kola LOPP. Nr. 18, w skład którego wchodzi: p. p. prokuratorzy, sędziowie, urzędnicy sądowi oraz adwokaci. Koło, którego prezesem jest p. sędzia Korab-Karpowicz, liczy obecnie około 130 członków.

W ub. wtorek, dn. 14 b. m. po raz drugi toczyła się w Sądzie Najwyższym w Warszawie rozprawa o podpalenie składów „Warrantu“ przy ul. Kolejowej nr. 12 w końcu września 1925 r.

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok Sądu Apelacyjnego z dnia 9 kwietnia ub. roku. Oskarzeni: Kugel, Furman, Lis i Guzowski skazani zostali każdy na 4 lata więzienia, a po zastosowaniu amnestji na—2 lata i 8 miesięcy. Janowski i Goldsztejn—na rok, a po zastosowaniu amnestji na 8 miesięcy więzienia. Pozostali—uniewinnieni.

Na odbytem dn. 15 b. m. posiedzeniu Rady Szpitalnej m. Białegostoku postanowiono ogłosić konkurs na stanowisko dyrektora Szpitala Św. Rocha i jednocześnie ordynatora jednego z oddziałów, a oddzielnie konkurs na stanowisko ordynatora oddziału położniczego. Termin składania ofert określony zostęł na 14—30 dni.

Najpoważniejszym kandydatem na stanowisko dyrektora szpitala Św. Rocha będzie, niewątpliwie, p. dr. K. Fiedorowicz, obecny ordynator oddziału chirurgicznego tegoż szpitala.

Na ogólnokrajowym zjeździe Centrali żydowskich drobnych kupców w Warszawie do władz Centrali wybrano m. in. p. red. M. Wysockiego z Białegostoku.

**Prenumerujcie „T E M P O“!**

## Faszyzm a socjalizm. Bałamucenie ludów.

Jaka jest różnica między socjalizmem a faszyzmem?

Naogół można ją określić tak: socjalizm stosuje politykę etatystyczną dla dobra całego społeczeństwa, szczególnie jego klas ubogich; faszyzm również stosuje etatyzm, ale na rzecz pewnej kliky.

Któż jest tą kliką pod względem socjalnym?

Socjaliści zazwyczaj upraszczają jej definicję, zapewniając, że faszyzm pod mętnym frazesem dobra narodu a nawet ludu, pracuje na korzyść bogaczy: obszarników, przemysłowców, bankierów. To nie jest zupełnie ściśle. Oto we Włoszech i Niemczech narzekają wszyscy: zarówno robotnik, chłop, rzemieślnik, handlarz, jak i wielki kupiec i przemysłowiec. I można wierzyć jednym i drugim. Przy obecnym bowiem systemie gospodarczym, gdy się tworzy sztuczny niedostatek zamiast naturalnej obfitości, nie można symplisticznie twierdzić, że ponieważ źle jest robotnikowi, to dobrze musi być fabrykantowi. Jeden może cierpieć wskutek braku zarobku, drugi wskutek braku konsumentów.

W jaki sposób faszyzm uszczęśliwia wszystkich?

Wysuwa on napozór ponętne hasło wszechzbawienia: wszystko dla państwa, albo dla narodu. Ale państwo i naród są to pojęcia abstrakcyjne, w które można włożyć rozmaitą treść. Idzie o to, kto są użytkownikami tego państwa i tego narodu. Faszyści, parafrazując Ludwika XIV-go, powiadają: „L'etat c'est nous”. Obowiązki ludności są zupełnie jasne: wymaga się od niej stale ofiar i poświęceń. Trzeba płacić podatki coraz wyższe; trzeba oszczędzać—czy ma się z czego, czy nie; trzeba zaciskać pas—choć kraj nie narzeka na brak, lecz na nadmiar. Ale na co idą te pieniądze podatkowe i lokacyjne? Przedewszystkiem na utrzymanie biurokracji, do której ma głównie i niemal wyłącznie przystęp grupa rządząca. Ażeby ta grupa była dostatecznie liczna i silna, stara się ona zagarnąć jaknajwięcej gałęzi gospodarczych.

Nazywa to się wzniośle „upaństwowieniem”, ale faktycznie znaczy to „ukliczenie”.

Balamuctwo to udaje się poczęści przeto, że poczciwi ludziska nie różnią się pomiędzy etatyzmem a socjalizmem państwowym, ponieważ w jednym i drugim wypadku państwo interwenjuje do przedsiębiorczości prywatnej. Ale faktycznie są to pojęcia odmiennie, prosto sprzeczne. Socjalizm państwowy każe unormować dzień pracy, założyć ubezpieczalnie, kasy chorých, walczy z nieuzasadnioną zniżką płacy, z lokautem, reglamentuje komorne, ceny artykułów pierwszej potrzeby (przy pomocy przymusu lub wytwarzania konkurencji)—słowem działa na korzyść warstw pracujących. Natomiast etatyzm zagarnia fabryki, ustanawia monopole, wykupując lub wydzierając je z rąk prywatnych. Do tych fabryk, sklepów etc. zgoła nie ma dostępu każdy, lecz tylko ludzie protegowani, szczególnie na posady lepiej płatne — za to, że ci pu-

pilkowie są podporami reżymu.

Socjalizm państwowy jest tedy ruchem postępowym, a etatyzm ruchem wstecznym.

Ludzie naogół są dość naiwni, ale nie są na tyle głupi, by dać się otwarcie odrzeć nietylko z praw, lecz i dochodów i majątku. Faszyzm musi tedy, dla bałamucenia maluczkich, uciec się do obłudnej demagogii. Środki tej demagogii są różnorodne, dostosowane do potrzeb każdego poszczególnego kraju. Ogólne jednak hasło brzmi: huzia na wroga wewnętrznego. Na tego wroga zwała się winę za całą niedolę: zarówno za tę, która była przedtem, jak i za tę, która zaistniała podczas i wskutek rządów faszystowskich. Na tego wroga nie tylko się szczuje, lecz go się także prześladowuje i wydziedzicza, celem zachowania tem więcej placówek dla „patentowanych patriotów”, czyli dla kliky i jej adherentów.

Zilustrujmy to na żywych przykładach.

We Włoszech ludność jest pod względem narodowym jednolita, więc grupa rządząca upatruje „zdrajców kraju” prosto w swych przeciwnikach politycznych, wołając: precz z niefaszystami—masonami, liberałami, pacyfistami, socjalistami. A ponieważ grupie rządzącej grozi, że każdy mógłby zostać faszystą, by nie przymierać głodem i nie siedzieć w więzieniu, więc istnieją skrupulatny dobór.

W Niemczech bałamucenie ludności odbywa się misterniej i perfidniej. W tym celu wysuwa się hasło antysemickie. Ale półmilijona żydów na 65 milionów rdzennych to trochę zamało, aby żydów odosobnić, a nie-żydów skupić, więc propaguje się rasizm. Ale i „czystych” rasowo jest za dużo, aby się nimi opiekować, więc żąda się udowodnienia tej „czystości” wstecz do 1800 r. Tym sposobem każdego, kogo się nie pożąda, można wybrakować. Poza to istnieje jeszcze wyzisko masona, marksisy, klerykała (katolika). Przy odrzuceniu tak licznych wydziedziczonych, można już stworzyć szczupłą elitę, uprzywilejowaną nową arystokracją.

Rządy tej nowej arystokracji mało się różnią od rządów starej: nade wszystko boi się ona kontroli i wolności. Bez kontroli można popełniać wszelkie najgrubsze nadużycia, a bez wolności (słowa, prasy, związków, parlamentu etc.) nikt o tem nie może pisać.

Ulubionym bożkiem faszystów jest militarizm. Przedstawia się sąsiadów jako żarłoczne wilki, a siebie — jako niewinne jagnięta, które pragną się zbroić tylko dla obrony, dla pędzenia życia w spokoju i zgodzie.

Militaryzm jest także w państwach faszystowskich jedynym środkiem do dostarczenia pracy, wielkim warsztatem robót publicznych...

Wbrew swemu twierdzeniu, faszyzm nie wprowadza zgoła solidaryzmu społecznego, lecz panowanie kliky, która staje się celem samym w sobie. Poza to klika ta ucieka się do tego samego etatyzmu, co socjalizm. Depcze ona własność prywatną, ograbia swych przeciwników, czyli większość narodu, na zasadach najskrajniejszego bolszewizmu.

A ponieważ kraj nie może istnieć długo przy rządach dyletanckich i rozrzuconych, to faszyzm musi prędzej czy później upaść.

Któż obejmie po nim schedę?

Ponieważ przy faszyzmie ustala poszanowanie dla praw jednostki i posiadania prywatnego, ponieważ faszyzm jest ustrojem antyliberalnym i antykapitalistycznym, to na gruzach faszyzmu przejście na inny ustrój jest już nieledwie tylko sprawą zmiany grupy rządzącej i zlekka jej ideologii.

Tym sposobem faszyzm, który w teorii walczy z socjalizmem, w praktyce toruje mu drogę. S. H.

## T O I O W O .

### Najstraszniejsza trucizna świata.

LONDYN. Radjostacja w Liverpoolu w ciągu kilku ostatnich dni nadawała co jakiś czas alarmujące komunikaty o kradzieży, popełnionej w tamtejszym państwowym laboratorium doświadczalnym.

Chodzi o kradzież butli, zawierającej najstraszliwszą truciznę na kuli ziemskiej, wyprodukowaną przez chemików angielskich ze składników dostarczonych z Indji Wschodnich.

Ma to być trucizna, wobec której błędna wszystkie inne—nawet cjanalkum. Jedna jej kropla wystarcza podobno do natychmiastowego zabicia 10-ciu dorosłych osób.

Ilość tej trucizny, którą zawierała skradziona butla, dostateczna jest dla wytrucia półmilijonowego miasta.

Za pośrednictwem liverpulskiej radjostacji władze ostrzegają wszystkich przed zetknięciem się z tą straszną trucizną, mającą niewinny wygląd bezbarwnego i bezwonego płynu.

Zarazem zarząd laboratorium apeluje do sprawcy tej kradzieży, aby zwrócił butlę wraz z jej zawartością, przyrzekając mu wzamian 5.000 funtów szt. nagrody i zupełną bezkarność.

Dotychczas jednak ten apel nie odniósł żadnego skutku.

### „Cyniczne” promienie pod-czerwone ..

Przed kilkoma dniami w jednej ze stacji radiowych w Anglii odbył się pierwszy seans telewizyjny, który speaker musiał przerwać niespodzianie.. Bo oto okazało się, że ekran kontrolny podaje sylwetki kobiet.. kompletnie nagich.

Indagowani na ten temat eksperci, wyjaśnili odrazu przyczynę tego osobliwego zjawiska. Oto promienie pod-czerwone, użyte do tego eksperymentu, przenikają podobno wszystkie lekkie tkaniny, bez względu na to, czy są one z wełny, jedwabiu czy bawełny. Wyjątek pod tym względem stanowi tylko jedwab sztuczny. Różne znane śpiewaczki i aktorki, współdziałające w transmisji telewizyjnej, miały na sobie toalety z kosztownego jedwabiu, gazy itp., skutkiem czego, bez swej wiedzy i woli zostały.. rozebrane przez promienie pod-czerwone, które obnażyły je od stóp do głów.

Dyrektor radjofonji angielskiej, dbający o względy przyzwoitości i obyczajności publicznej, poinformował artystki, że do celów telewizyjnych muszą używać sukien ze specjalnie grubych, chropowatych materiałów, których nie będą w stanie przeszyć nawskroś „cyniczne” promienie pod-czerwone..

# CZERWONYM ATRAKTEM...

## Le style c'est l'homme...

### Dwie próbki biał. reportażu prasowego.

„Każdy jeden” (jak mówią w Białymstoku) pisze po swojemu. Każdy po swojemu rzeczy ujmuje. „Każdy wuj na swój strój”...

Przytaczamy tu dwie próbki naszego białostockiego reportażu prasowego o tym samym fakcie.

Reporter „Dziennika Białostockiego” podaje:

#### Pocieszył się...

„Wielce kochliwy E. K. zachwycony urodą panny O. W., zatrzymał ją na ulicy Piłsudskiego i bez wstępnych zaleceń zaproponował, by mu ofiarowała swój wianuszek... Panna W., oburzona bezczelną propozycją, dała przygodnemu donżuanowi odpowiednią odprawę. Wówczas wzgardzony młodzieniec, wypatrywszy w kieszeni palta panny W. chusteczkę, wyciągnął ją bardzo zrećnie. Wyjął z węzła 14 złotych, chusteczkę uprzejmie zwrócił i, pożegnawszy panienkę pięknym ukłonem, czmychnął z pieniędzmi. Panna O. W., dowiedziawszy się o nazwisku i adresie młodzieńca, powiadomiła o swej przygodzie policję...”

Reporter „Echa Białostockiego” pisze:

#### Typowy opryszek.

„Wyrwa Olga (Częstochowska 1), zameldowała Policji, że dnia 6 bm. Kuznierski Edward (M. Piłsudskiego 5) zatrzymał ją przed swym domem, żądając, by się mu oddała, a spotkawszy się z odmowną odpowiedzią, wyjął jej z kieszeni chusteczkę z zawartością 14 zł., które skradł, chusteczkę zaś zwrócił.”

Le style c'est l'homme... I:

— „Każdy wuj na swój strój”...

## „Najs” w białostockim koszerno-prasowym milieu...

„Dziennikarze” białostoccy opowiadają jeden drugiemu:

- Słyszeliście nowość?
- Jaką nowość?
- Sztejnspir jedzie do Australji!
- Co on tam będzie robił?
- A co on tu robi?
- Nu!
- Nu!.. Cwej moi „nu”...

## Piewca mandatów karnych...

Z okazji przeżytych ostatnio przez Białystok emocyj mandatowo-karnych

feljetonista „Echa Biał.” „rozowocował się” „feljetończykiem”, w którym m. in. opowiada—z czego właściwie wyrasta u nas „wojujący antysemitizm”:

„...Owszem, piszę „feljetończyk” i twierdzę, że właśnie nareszcie tak powinno być, aby białostoczanie nauczyli się porządnie chodzić, nie hamować ruchu, aby nacja nacji nie zakłócała dnia świątecznego prowokacyjnymi zaproszeniami do sklepów „od tyłu”, do knajpek „od tyłu” w czasie nabywania, aby omaczenia tragarze, ołagrowane śledziarki i inne brudne handełesy nie pchały się prowokacyjnie pomiędzy odświeżoną ubraną publiczność chrześcijańską, aby nie prowokowali tej publiczności do odruchów antysemitycznych, aby pomiędzy wszystkimi obywatelami panował obopólny szacunek dla ich dni świątecznych, bo wojujący antysemityzm, jeżeli gdzie wyrasta, to najwięcej pożytek dla niego wytwarza właśnie kotłująca się i popychająca się tłuszcza uliczna.

Trzeba zlikwidować na ulicach lokalne sejmiki handlowe, propagandowe, czy czarno-giełdowe — bandy stojaków, hamowników i innych łobuziaków, a najlepszym ku temu sposobem jest mandat karny, który jednak powinien być stosowany uważnie”...

Więc—nie pchajcie się, handełesy i śledziarki, tam, gdzie p. feljetonista chadza, nie kotłujcie się i nie popychajcie na ulicach—i „wojującego antysemityzmu” wtedy nie będzie!

Prosta recepta!

I dziwnie, że taka prosta rzecz nikomu dotąd w głowie nie zaświtała!

Prawdę głosi mądre przysłowie:

— Co głowa—to rozum. Co czerep—to mózgowica...

## Sprawa „ojca Eljasza” W SĄDZIE APELACYJNYM

Jak konsystorz prawosławny wyzwał „proroka z Grzybowszczyzny” z jego majątku.

Do Sądu Apelacyjnego w Warszawie wpłynęła sprawa znanego w Białymstoku „proroka” z Grzybowszczyzny — „ojca Eljasza”, którego konsystorz prawosławny wyzwał z majątku.

Tło i szczegóły tej sprawy są niezwykle.

W miejscowości Grzybowszczyzna, w powiecie sokólskim, posiadał majątek bogaty włościanin, niejaki Eljasz Klimowicz. Dziad Klimowicza był powstańcem z r. 1863, zaś Klimowicz po matce jest prawosławny.

Pewnego dnia Klimowicz, obudzony się, oświadczył, że „miał objawienie i musi głosić prawdę”. Zaczął obchodzić wkrótce potem wsie okolicz-

ne i wygłaszać kazania. Okoliczni włościanie zaczęli go tłumnie odwiedzać. Klimowicza przezwano „ojcem Eljaszem”. Popularność jego rosła w niezwykle sposób.

Do Grzybowszczyzny zaczęło przybywać coraz więcej pątników z woj. wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego, wołyńskiego i poleskiego. „Ojciec Eljasz” uchodził za „cu”-twórcę! Sprowadzano do niego chorych, a wraz z pątnikami płynęły datki, które poczęły tworzyć olbrzymie sumy.

„Ojciec Eljasz” obdarowywał z datków biednych, a wkońcu kosztem 150.000 zł. wybudował w majątku swoim cerkiew, która zawsze była przepelniona jego wyznawcami, co zagrażało cerkwiom okolicznym, które stały puste, gdyż wszyscy ciągnęli do Grzybowszczyzny.

Osobą „ojca Eljasza” zajął się wkońcu prawosławny arcybiskup grodzieńsko-nowogródzki, Antonjusz, który kilkakrotnie wzywał go do siebie. Ponieważ „ojciec Eljasz” zaczął odgrywać rolę „apostoła” i dążyć do utworzenia nowej sekty, konsystorz prawosławny poczęł nalegać na Klimowicza, aby swą cerkiew i cały majątek zapisał kościołowi prawosławnemu za co otrzyma dożywotnią administrację majątku i urządować będzie w kapliczce, którą ma sobie wybudować...

Klimowicz kapliczkę wybudował i konsystorz zrobił go mnichem. Na uroczystość objęcia cerkwi, która odbyła się w Grzybowszczyźnie, przybył sam arcybiskup Antonjusz, przedstawiciel metropolji i liczny orszak duchowieństwa prawosławnego. Przybyły również tysiączne tłumy. Niebawem jednak „ojciec Eljasz” został z majątku wyrzucony, wobec czego wystąpił do Sądu Okręgowego w Białymstoku ze skargą przeciwko konsystorzowi prawosławnemu, twierdząc, że został oszukany i podstępnie wyzuty z majątku.

Sprawa znalazła się przed Sądem Okręgowym w Białymstoku, któremu przewodniczył wice-prezes p. Wolisz. Na rozprawie rzecznik konsystorza prawosławnego wystąpił z tezą, że mnich nie może dochodzić żadnych pretensyj cywilnych i na tej podstawie domagał się, aby Sąd, nie wnikając w meritum sprawy, roszczenia Klimowicza oddalił.

Sąd Okręgowy odrzucił jednak tę tezę i uznał prawo Klimowicza dochodzenia swych pretensyj. Tę decyzję Sądu Okręgowego w Białymstoku rzecznik konsystorza zaskarżył do Sądu Apelu. w Warszawie. Odbyła się w tym przedmiocie rozprawa i w najbliższych dniach Sąd Apelacyjny wyda decyzję w tej niezwyklej sprawie.

## „Einer aus Berchtesgaden”...

Kanclerz Hitler, jak wiadomo, przebywa często w Berchtesgaden, gdzie posiada własną willę.

W Berchtesgaden stoi pomnik Wilhelma II.

W tych dniach jakiś niewykryty dowcipniś wymalował na tym pomniku napis następujący:

— „Lieber ein Mann aus Gottes Gnaden, wie einer aus Berchtesgaden”... („Lepszy mąż z Bożej łaski, aniżeli mąż z Berchtesgaden”).

## Nadesłane.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!  
W związku z zamieszczonym w numerze 2-im „Tempa” z dnia 11-go stycznia r.b. artykułem [p. t. „Przez naszą lunetę”—w sprawie zakupu i zamiany swetra w firmie „Bon-Ton” oraz wyjaśnienia w „Echu Białostockim” w powyższej sprawie—uprzejmię prosimy o wydrukowanie, gwoli prawdy, następującego:

Nieprawdą jest, że sweter, zakupiony w „Bon-Ton’ie” za 18 zł., został następnie zamieniony na sweter wartości 25 zł., przyczem firma żądała dopłaty 7 zł., a zamieniający odmówił dopłaty; natomiast prawdą jest, że sweter nabyty za 10 zł., zamieniono na inny po wytargowaniu się na sumę 15 zł., i gdy zamieniająca chciała uiszczyć różnicę, właścicielka sklepu „Bon-Ton”, widząc, że chodzi o zamianę, kategorycznie odmówiła wszelkiej zamiany.

Nieprawdą jest, iż „wkrótce potem w „Bon-Ton’ie” znów zjawiała się figura z „Echa”, która całą tę historję tłumaczyła jakimś tam nieporozumieniem, obiecując umieścić w „Echu” dnia następnego „sprostowanie”.

Nieprawdą jest również, iż ktokolwiek z redakcji „Echa” zgłaszał się do „Bon-Ton’u” w sprawie sprostowań. Natomiast prawdą jest, iż do Redakcji „Echa” zgłaszała się właścicielka firmy „Bon-Ton”—p. Kadłubowska, i to kilkakrotnie, ze łzami w oczach błagając o zamieszczenie jakiegokolwiek, rehabilitującego ją sprostowania, oświadczając przytem: „Ja winna, proszę nas ratować, bo stracimy całą klientelę”, na co odparto jej, że sprostowania żadnego nie zamieścimy, natomiast w ostateczności możemy zamieścić jej wyjaśnienie, biorąc jedynie pod uwagę to, iż sama przyznała się do winy i prosi o ratunek.

Z artykułu, zamieszczonego w „Tempie”, wnioskujemy, iż całe zajście w „Bon-Tonie” zostało zapodane przez właściciela Kadłubowskiego w sposób złośliwy, niezgodny z prawdą a usiłujący skompromitować nas, z zemsty za ujawnienie nieuczciwego postępowania firmy i właścicieli, by w oszczerczy sposób i podstępny rehabilitować się.

O solidności „Bon-Tonu” może także świadczyć fakt, że w obecności p. Kadłubowskiej w naszej redakcji zgłosiła się jakaś klientka z pretensjami, iż ją oszukano i sprzedano pewne części garderoby, zależałe.

Łączymy wyrazy należytego szacunku i poważania

Wydawnictwo  
„ECHO BIAŁOSTOCKIE”.

Białystok.  
dn. 17 stycznia 1936 r.

## Białystok á la minute.

Dodatkowe egzaminy dojrzałości w Gimnazjum J. Zeligmana.

W poniedziałek, dn. 20 bm. w Gimnazjum Zeligmana rozpoczyna się egza-

miny dojrzałości dla 5 uczniów tegoż Gimnazjum, którzy, nie otrzymawszy matury, złożyli indywidualne podania do Kuratorjum Brzeskiego z prośbą o dopuszczenie ich do egzaminów w styczniu r. b.

Kuratorjum przychyliło się do prośby uczniów, wyznaczając na przewodniczącego komisji egzaminacyjnej dyrektora Gimnazjum p. J. Zeligmana, na egzaminatorów zaś—p. p. profesorów tegoż Gimnazjum.

Fakt powyższy świadczy—naszym zdaniem—o całkowitem zaufaniu Kuratorjum Brzeskiego do p. dyrektora J. Zeligmana.

### Uczciwy Nr 248.

Obywatel tutejszy — p. Franciszek W-ch, jadąc onegdaj wieczorem dorożką do domu, zgubił w niej kosztowny zegarek oraz pieniądze, o czym jednakże nie wiedział.

Jakże wielkie było jego zdziwienie, gdy nazajutrz zgłosił się doń mistrz ba-ta, Żyd w poważnym wieku i zwrócił zgubę nieświadomie poszkodowanemu.

Numer tego uczciwego dorożkarza—rzadki okaz w dzisiejszych czasach—jest—248!

### Quasi—redaktor...

W zeszłym numerze „Tempa” podaliśmy krążącą po mieście pogłoskę o skandalicznych popisach pewnego redaktora w jednej z tutejszych spelunek nierządu przy ul. Marmurowej.

Jak nas informują, osobnik ów nie jest żadnym redaktorem, tylko akwizytorem, podszywającym się pod tytuł redaktora.

„MODERN”. CENY OD 54 gr.

D Z I Ś: Początek: o godz. 5.15

## SYLVIA SIDNEY

w potężnym dramacie erotyczno-oby-czajowym p. t.

## OSACZONA

Film, jakiego nie było już od lat!

TEMPO  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA

„APOLLO” D z i ś

Ceny od 54 gr.

Seanse: o godz. 5, 645, 830, 1015

Najwieszelsza komedia wojskowa. Satyra na wojnę europejską

## DODEK NA FRONCIE

W roli tytułowej

ADOLF DYMSZA

## TEATR OBJAZDOWY

Samorządów woj. białostockiego  
Dyr. Józef GRODNICKI.

W czwartek, dn. 23 i  
w piątek, dn. 24 stycznia,

o godz. 8.30 wiecz. —

PREMJERA! PREMJE!A!

## MADAME SANS GENE.

Komedja w 3 akt. z prologiem Wiktor-jena Sardou.

W roli tytułowej—artystka scen stołecz-nych Marja Fiszerówna.

Najślynniejsza komedia z ery Napoleona Bonaparte.

Orgynalne kostjomy epoki.

Wspaniałe, stylowe dekoracje.

Monumentalne widowisko, opracowane z wyjątkowym pietyzmem.

Tanio sprzedaje się

DOM mieszkalny z zabudowaniami — oraz —

ogrodem owocowym

ULICA SINA, Nr. 5.

Informacje na miejscu, u właściciela.

## Od Wydawnictwa.

P. T. Prenumeratorów naszych i ogłoszenie dawców uprzejmię prosimy — przy wypłacaniu naszym inkasentom i akwizytorom należności za prenumeratę pisma i ogłoszenia—**obowiązkowo żądać od nich okazania odpowiednich kwitów i rachunków, opatrzonych czerwonym znakiem Wydawnictwa: „Tempo. Redakcja i Administracja”** oraz pieczętką Wydawnictwa.

Bez tych kwitów i rachunków żadnych opłat prosimy nie uskuteczniać.

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str.—80 gr., na ostatniej—60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6 w.

Redaktor odpowiedzialny: prof. Piotr-Lucjan Śluzki.

Wydawca: „Technograf”, drukarnia własna.

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.